CENA 50 GR.

BIULETYN POLSKO-UKRAIŃSKI

·TYGODNIK·ILUSTROWANY·

R. III. WARSZAWA, 14 STYCZNIA 1934. Nr. 2 (37).

Taras Szewczenko



Reprodukcja fotografji petersburskiej, pochodzącej z ostatnich lat życia Szewczenki. Jestto jedna z mniej popularnych podobizn poety. Jak wiadomo, bardziej rozpowszechnione są portrety przedstawiające go w stroju ludowym.

Dr. M. Altbauer

Echa Wileńskie
w życiu i twórczości Tarasa Szewczenki

Wilno zapisało się wielu chlubnemi kartami w dziejach kultury i literatury ukraińskiej. Tutaj, za poparciem patrycjuszów wileńskich — Zarzeckich i Mamoniczów — Mścisławiec, zbiegły z Moskwy, drukuje pierwsze książki ruskie, tutaj ukazują się liczne wydawnictwa z zakresu piśmiennictwa polemicznego w czasie unji, tu również wydaje się pierwsze książki naukowe, np. gramatykę w r. 1586.

O roli Wilna dla kultury ukraińskiej w drugiej dobie piśmiennictwa (w latach 1453 — 1798) pisze historyk literatury ukraińskiej Aleksander Barwinśkyj jak następuje: Wilno stało się trzeciem obok Ostroga i Lwowa (później dopiero idzie Kijów) ogniskiem ukraińskiej oświaty i piśmiennictwa. Tam równocześnie — a może nawet wcześniej niż we Lwowie, — bractwo założyło „szkołę greckiego, łacińskiego, polskiego i ruskiego języka" i osiągnięto dla niej, jak i dla drukarni, potwierdzenie patrjarchy Jeremiego i króla Zygmunta III. Pod kierunkiem światłych nauczycieli szkoła bractwa rozwijała się pięknie, tąk że i w niej „poczały płysty struji swobidnych nauk", jak się wyraził jej kierownik. Do tej szkoły przyjeżdżali na naukę z oddalonych miast.

Niewielu też Wilnian wie o tem, że ich miasto rodzinne odbiło się echem w życiu i twórczości największego poety ukraińskiego, Tarasa Szewczenki. Znał dobrze Wilno autor „Kobzarza", bo często tu przyjeżdżał ze swoim panem. Jak wiadomo, Szewczenko, syn chłopa pańszczyźnianego i sam poddany — kripak do roku 1838, był od 13-go roku życia kozaczkiem u swojego dziedzica, zruszczonego Niemca, barona Engelhardta. Z nim też jeździł wciąż to do Kijowa, to do Wilna, to do Warszawy i Petersburga. Praca Szewczenki — kozaczka nie była wcale uciążliwa. „Moim obowiązkiem — pisze poeta w szkicu autobiograficznym, kreślonym dla „Narodnoje Cztenie" — było tylko milczeć i stać nieporuszenie w kącie przedpokoju, póki nie rozlegnie się głos pana i nie rozkaże podać lulki, co stała obok niego, albo nalać mu przed nosem szklankę wody" Wolny czas poświęcał młody Szewczenko, mający od dzieciństwa wielki talent do rysunków, na kopjowanie obrazów, które upiększały pokoje pańskie. To zamiłowenia do rysunków stało się powodem niepozbawionej humoru przygody, która wydarzyła się młodemu artyście właśnie w Wilnie. — „Pewnego razu — czytamy w wymienionym szkicu — w czasie naszego pobytu w Wilnie, 6 grudnia 1829 roku, pan i pani pojechali na bal do t. zw. Resursy szlacheckiej z okazji imienin cara Mikołaja Pawłowicza. W domu wszystko uspokoiło się, zasnęło. Zaświeciłem świeczkę w samotnym pokoju, rozłożyłem swoje skradzione skarby (mowa o kolekcji obrazów, które Szewczenko zebrał, ściągając je poprostu po różnych zajazdach) i wyjąwszy z nich kozaka Płatowa, zabrałem się z nabożeństwem do kopjowania. Czas leciał dla mnie niepostrzeżenie. Już dobrałem się do maleńkich kozaczków harcujących około silnych kopyt generalskiego konia, gdy otworzyły się drzwi i wszedł mój pan, który wrócił z balu. Rozglądnąwszy się po pokoju, pociągnął mnie za uszy i wlepił kilka policzków — nie za moją sztukę nie! (na sztukę nie zwrócił uwagi) ale za to, że mógłbym *spalić nietylko dom, ale całe miasto.* Na drugi dzień rozkazał furmanowi Sydorkowi sprawić mi lanie, co wykonano z należną sumiennością".

Związany też był poeta ukraiński z Wilnem przez swoich przyjaciół — Polaków, pochodzących z Litwy, których poznał w Petersburgu albo później na zesłaniu w Orenburgu. Dwaj Polacy pochodzący z Litwy, Bronisław Zaleski i Edward Żeligowski (znany pod pseudonimem Antoniego Sowy), również zesłańcy polityczni, byli mu szczególnie drodzy. Poeta poświęcił im piękne karty w swoim dzienniku.

Nakoniec przejdę do rzeczy najbardziej związanej z Wilnem, do jednego wiersza Szewczenki, do którego, tematu dostarczyć miało poecie tragiczne zdarzenie w Wilnie około r. 1830. Utwór ten, bez tytułu, został napisany w r. 1848 w Kos-Arale (na zesłaniu). Poeta nie przeznaczył widocznie tego wiersza do druku, gdyż przekreślił go w rękopisie zapewne z powodu mniejszej wartości artystycznej.

Treść wiersza jest następująca:

Zdarzyło się to niedawno w sławnem mieście w Wilnie, kiedy jeszcze był uniwersytet, z którego później szpital urządzono a bakalarzy porozpędzano, gdyż w jakieś wdali się swawole.

Pewien student, syn dumnej hrabiny litewskiej, co to uczył się pilnie (nie jak panicz) i czapkę zdejmował w Ostrej Bramie, zakochał się bez pamięci w jednej młodej żydóweczce i chciał się z nią pobrać. I Żydówka mocno kochała pięknego panicza. Ale ojciec stanął na przeszkodzie, odgadł:

„...Miłość paniczyka *)
Swoją córkę jedynaczkę
W mieszkaniu zamyka.

A studentowi

„Bez Żydówki żyć się nie chce,
Cóż bez niej na świecie?!
Choćby tu pójść się utopić
Do Wilji w Zakrecie".

Od czegóż jednak romanse?! Gdzieś wyczytała „o drabince, o jedwabnej" i w nocy po drabince splecionej zeszła na ulicę do studenta. Zamiast uciec, stoją w bramie i całują się...

„...A już Żyd ich dostrzegł
Jak szalony do nich biegnie
Lśni siekiery ostrze!
Biada tobie stara matko,
Niema twego syna.
Na ulicy na wznak leży
Zabity jedynak"...

Zrozpaczona Żydówka wyrwała ojcu siekierę, „i w piersi mu prosto aż po trzonek ostrze wbiła". Długo szukano zabójczyni ojca, aż ona się tejże nocy

„W Wilji utopiła
Znaleziono ją w Zakrecie
Tam i pochowano"...

Wydawcy poezyj Szewczenki, komentując ten utwór, dodają, że poeta oparł się na prawdziwem zdarzeniu, jakie miało miejsce w Wilnie podczas jego pobytu lub w jakiś czas później. Pewnej wskazówki co do czasu udziela nam sam autor, mówiąc o zamknięciu uniwersytetu, gdyż do tego faktu odnieść można początkowe słowa wiersza o zrobieniu szpitala i rozpędzenie bakałarzy.

Niestety, nie udało się nam dotychczas znaleźć żadnej wzmianki o podobnem zdarzeniu w Wilnie około r. 1830 ani w aktach Generał-Gubernatorstwa, ani w prasie ówczesnej, ani też w pamiętnikach polskich i żydowskich.

---

*) Wiersze tłum. T. Bujnicki.

Czyżby zatem i Wilno i Ostra Brama i Wilja i Zakret były tylko „licentia poetica“ Szewczenki?! Cóżby w takim razie przemawiało za wyborem Wilna, jako tła smutnej historji miłosnej?!

A może któremuś z Szanownych Czytelników — rodowitych Wilnian znana jest tradycja o nieszczęśliwym romansie hrabicza z piękną Żydówką?

Jurij Naumenko

Ukraińskie formacje wojskowe w czasie Wojny Światowej (1914—18 r.)

Sprawa ukraińskich formacyj, powstałych w czasie Wojny Światowej, jest sprawą mało znaną polskiemu czytelnikowi i poniekąd dość skmoplikowaną. Okoliczności tak się złożyły, iż w tym właśnie czasie na ziemiach ukraińskich decydowały siły obce, dla których Ukraina była częstokroć objektem w ich grze politycznej i wojskowej. Dlatego też i charakter ukraińskich formacyj wojskowych był niejednolity w zależności od miejsca, czasu a przedewszystkiem od sposobu ich tworzenia.

„U. S. S. — Ukraińscy Strzelcy Siczowi“.

Wybuch Wojny światowej w 1914 r. niewątpliwie zaktualizował kwestję ukraińską, która stała się jednym z atutów w grze partnerów — Rosji i Mocarstw Centralnych (w szczególności Austro-Węgier). Polityka Austro-Węgier, wykorzystując w walce z Rosją atut kwestji polskiej, nie ominęła możliwości, jakie stwarzało umiejętne wygrywanie uświadomienia narodowego Ukraińców halickich.

Myśl stworzenia zalążków ukraińskiej siły zbrojnej mogła być zrealizowana wyłącznie na gruncie halickim. Rząd rosyjski bowiem wysuwał zasadę jedności „narodu ruskiego“, łaskawie przyobiecując przez usta główno-dowodzącego armją Mikołaja Mikołajewicza autonomję dla Polski, w tym samym czasie w stosunku do ziem ukraińskich pod Austrją niedwuznacznie wypowiedział się za ideą złączenia ich z „matuszką — Rosją“.

Natomiast idea tworzenia ukraińskich formacyj wojskowych w Austro-Węgrzech znalazła dla siebie więcej sprzyjający grunt. Obok względów politycznych, nie mniejszą rolę odegrały przytem i względy czysto praktyczne, mianowicie — możliwości wykorzystania przy pomocy legjonów, zarówno polskich jak i ukraińskich, resursów ludzkich na terenach Rosji w razię sukcesów wojska austrjackiego. Tak oto pisze o tem były szef wywiadu austrjackiego gen. M. Ronge w książce „Kriegs-und Iudustrie Spionage“: — „starania licznych delegatów, jak np. Śliwińskiego, Daszyńskiego, dr. Trylowskiego, dr. Lewickiego, barona Wasilki, ażeby wykorzystać zapał narodowy Polaków i Ukraińców do tworzenia legjonów, znalazły tam prędzej posłuch, gdy zaświtały widoki znacznego wzmocnienia armji polowej“. A dalej mówi: „nie można zaprzeczyć, iż legjony polskie a później ukraińskie biły się bardzo odważnie“.

Nadzieje Austrjaków jednak nie sprawdziły się i zalew moskiewski w r. 1914 porządnie zmieszał ich karty, co znalazło wyraz w późniejszej niechęci do rozszerzenia formacyj. Co się tyczy legjonu ukraińskiego, to w znacznej mierze utrudniała jego tworzenie ta okoliczność, iż społeczeństwo ukraińsko-halickie rozdzieliło się na obóz „ukrainofilów“ i „moskwofilów“. Czołowi działacze tych ostatnich bezpośrednio przed wybuchem wojny wyjechali do Rosji i utworzyli tam t. zw. „Karpatoruski Komitet Wyzwolenia“, stojący na gruncie ideologji „jedności ruskiego (rosyjskiego) narodu“.

Natychmiast po ogłoszeniu wojny Ukraińcy haliccy utworzyli we Lwowie „Główną Ukraińską Radę“ złożoną z przedstawicieli wszystkich trzech ukraińskich partyj. Już 3/VIII 1914 „Rada“ wydała odezwę do Ukraińców halickich, nawołując ich do walki o wyzwolenie Ukrainy. 4/VIII „Rada“ postanowiła wystąpić z akcją organizowania ukraińskiego legjonu, ale zgodę na to otrzymano dopiero w połowie sierpnia. Legjon zaczął tworzyć się pod kierownictwem „Bojowej Uprawy“, organu podległego „Radzie“. W przeciągu dwuch tygodni zapisało się około 30 tys. ochotników, ale władze austrjackie zawiadomiły, że mogą pozwolić tylko na przyjęcie 5 tys., z których ma być uformowany „pułk ukraińskich strzelców siczowych“. W końcu sierpnia przetransportowano strzelców do Stryja, gdzie zaprzysiężono tylko 2 tys. i sformowano z nich legjon. Resztę ochotników puszczono do domów. Później zezwolono na sformowanie jeszcze zapasowego bataljonu dla uzupełnienia legjonu. Dopiero w sierpniu 1915 r. ostatecznie unormowano położenie tego legjonu, dając mu nazwę „1-go pułku Ukraińskich Strzelców Siczowych“. Dowódcą pułku prawie od samego początku istnienia legjonu, aż do końca Wojny Światowej był H. Kossak.

Organizatorzy U. S. S. stawiali przed niemi zadanie nie tyle bojowe, ile narodowo-polityczne. Można przypuszczać, iż w razie powodzenia armji austro-węgierskiej i przeniesienia działań wojennych na tereny rosyjskiej Ukrainy, U. S. S. odegraliby znacznie większą rolę. Jednak porażka Austrjaków w r. 1914 przyczyniła się do tego, że U. S. S. użyto do akcji czysto bojowej. Pełne chwały stronice swej historji zapisali U. S. S. walkami na górze Makiwce w Karpatach (wiosną r. 1915) i na r. Strypie (jesienią r. 1915). Tam stali oni całą zimę 1915 r. i wiosnę 1916 r. Jesienią r. 1916 brali udział w krwawych walkach pod Brzeżanami, gdzie ponieśli duże straty. Po podpisaniu pokoju w Brześciu, U. S. S. razem z pierwszemi oddziałami Austrajków 28/II 1918 r. przeszll do Ukrainy Naddnieprzańskiej, maszerując przez Kamieniec, Żmerynkę, Wapniarkę, Odesę, Cherson, na Aleksandrowsk, w okolicach którego przebywali przez czas dłuższy. Austrjacy mieli zamiar wykorzystać ich dla swoich interesów, przydzielając do nich arcyksięcia Wilhelma (t. zw. Wasyla Wyszywanego), syna arcyksięcia Stefana, lansując go pocichu na przyszłego „króla“ Ukrainy, połączonej z Austro-Węgrami. Jednak te plany nie przypadły do smaku ani Niemcom, ani hetmanowi Skoropadskiemu, skutkiem czego arcyksiąże był odwołany, a później odwołani zostali i U. S. S.

W czasie zakończenia Wojny Światowej U. S. S. znajdowali się w Galicji Wschodniej, biorąc udział w walkach pod Lwowem.

„Synieżupanniki i sirożupanniki“.

Chociaż idea samodzielności Ukrainy nie była programowem hasłem ukraińskich partyj politycznych, nie znikła ona jednak zupełnie. W r. 1912 we Lwowie utworzyła się grupa Ukraińców z Rosji i z Galicji, która stała na gruncie samodzielności państwowej Ukrainy. Gdy wybuchła wojna, grupa

ukraińskich emigrantów politycznych we Lwowie postanowiła, w porozumieniu z przywódcami Ukraińców halickich (K. Lewickim i in.) utworzyć „Sojusz Wyzwolenia Ukrainy", (S. W. U."), jako bezpartyjną polityczną organizację rosyjskich Ukraińców na czas wojny, dla propagowania idei samodzielności Ukrainy. Organizatorami „Sojuszu" byli: W. Doroszenko, D. Doncow, M. Zaliźniak, A. Skoropys-Joltuchowski, M. Meleniewski i in. 4/VIII 1914 r. „Sojusz" został formalnie utworzony i niebawem przeniósł centrum swej działalności do Wiednia. Jedną z najważniejszych zdobyczy działalności „Sojuszu" była praca uświadamiająca wśród Ukraińców-jeńców z armji rosyjskiej w Niemczech i Austro-Węgrzech, praca, która zakończyła się formowaniem ukraińskich dywizyj. Praca ta była prowadzona pomimo czynionych trudności i przeszkód ze strony władz w Państwach Centralnych, pragnących wykorzystać „Sojusz" wyłącznie do swoich interesów (oficjalne stosunki „Sojuszu" z rządem Austrji były zerwane już w r. 1915).

Formowanie narodowych legjonów z jeńców jest zjawiskiem znanem jeszcze w XIX st., ale w czasie Wojny Światowej rozwinęło się szczególnie.

„Sojuszowi" udało się osiągnąć to, że Ukraińców-jeńców koncentrowano w oddzielnych obozach. Główna praca prowadziła się w Niemczech, gdzie „Sojusz" pracował usilnie nad uświadomieniem Ukraińców.

Już podczas rokowań pokojowych w Brześciu postanowiono sformować dwie dywizje ukraińskie w Niemczech. Stworzono bardzo szybko kadry i odesłano do Kowla, gdzie ostatecznie sformowano 1-ą dywizję w składzie 4-ch pułków piechoty z artylerją, która to dywizja, pod nazwą „dywizji synieżupanników" (od granatowego koloru uniformu), 19/III. 1918 r. wyruszyła na Ukrainę. Tymczasem w obozach dla jeńców, a później również w Kowlu, odbywało się formowanie 2-ej dywizji. W końcu kwietnia 1918 r. wyruszyła ona do Ukrainy, ale została natychmiast rozbrojona przez Niemców, a żołnierze odesłani do domów. Taki sam los spotkał i 1-ą dyw., która została rozbrojona w Kijowie przez Niemców w przededniu przewrotu hetmańskiego. Widocznie Niemcy nie byli pewni, czy „synieżupanniki", wychowani w duchu rewolucyjno-socjalistycznym, będą lojalnie służyli nowemu rządowi.

Ze strony austrjackiej z wiosną 1918 r. rozpoczęło się również formowanie oddziałów ukraińskich. Kadry sformowano i wyszkolono przeważnie w obozie dla jeńców we Frejsztacie, skąd przewieziono je do Włodzimierza Wołyńskiego, gdzie w przeciągu lata sformowano „1-ą kozacko-strzelecką dywizję" w składzie 3300 ludzi, czyli tak zw. „dywizję sirożupanników" (od szarego koloru uniformu), która 1/IX była oddana do dyspozycji rządu ukraińskiego. Później dywizja została częściowo zdemobilizowana, widocznie również z obawy przed radykalnemi nastrojami, i w mniejszym składzie ulokowana na Czernichowszczyźnie, gdzie przebywała do powstania Dyrektorjum w listopadzie 1918 r.

„Siczowi Strzelcy" — „S. S.".

Po upadku rosyjskiego Rządu Tymczasowego (rewolucja październikowa) na Ukrainie, a w szczególności w Kijowie, stały naprzeciw siebie dwie siły — Centralna Rada Ukraińska i miejscowe organizacje bolszewików. Już wtedy młodej republice ukraińskiej, formalnie jeszcze nie oddzielonej od Rosji, gdyż oddzielenie to nastąpiło dopiero 22/I 1918 r., zaczynało grozić niebezpieczeństwo ze strony bolszewickich oddziałów wojskowych, stacjonowanych w Kijowie, i okolicach. Znajdujący się w tym czasie w Kijowie Ukraińcy z Galicji i Bukowiny (przeważnie uciekinierzy, co razem z odchodzącą w r. 1915 armją rosyjską przenieśli się do Rosji, obawiając się prześladowań ze strony Austrjaków) utworzyli t. zw. „Tymczasową Główną Radę halickich i bukowińskich Ukraińców", która wystosowała do swych ziomków apel, nawołując ich do wstąpienia do formującego się przy 1 ukraińskim zapas. pułku „Halickiego baonu Siczowych Strzelców", ażeby z bronią w rękach stanąć w obronie młodej republiki. Formowanie zaczęło się w połowie grudnia 1917 r. ale nie dawało zadawalających wyników, aż do czasu, kiedy do baonu zaczęli wstępować oficerowie i strzelcy U. S. S. (Ukraińskich Siczowych Strzelców), którzy, jako jeńcy z pod Brzeżan, (z r. 1916) znajdowali się przeważnie w obozach nad Wołgą. Przynieśli oni do „Halickiego baonu" tradycje U. S. S.-ów, które trwały później i w korpusie „Siczowych Strzelców" w czasie walk z bolszewikami w r. 1919. Wstępowali do „Halickiego baonu" i Ukraińcy z armji austrjackiej, którzy jako jeńcy przebywali w różnych miastach Rosji. W czasie gorączki rewolucyjnej nie było komu właściwie ich pilnować, więc bez zbytnich przeszkód dostawali się oni do Kijowa. W styczniu r. 1918 ostatecznie sformowano „Baon (kuriń) Siczowych Strzelców", na dowódcę którego wyznaczono E. Konowalca. Ten baon bierze następnie udział w walkach o Kijów w styczniu—lutym 1918 r. Po opuszczeniu Kijowa przez Centralną Radę przechodzi na Wołyń aż do Sarn, a po powrocie C. R. z Niemcami do Kijowa, staje się czemś w rodzaju straży przybocznej tego ukraińskiego parlamentu, tworząc w kwietniu 1918 r. pułk Strzelców Siczowych. Przewrót hetmański jednak położył narazie kres rozwojowi tej formacji, pułk bowiem został rozwiązany, a większość Strzelców Siczowych skierowano do obozów austrjackich.

Dopiero we wrześniu r. 1918 hetman Skoropadski przychylił się do prośby delegacji Strzelców Siczowych, od których pozostały tylko niewielkie oddziały i zgodził się na ponowne sformowanie pułku S. S.-ów w Białej Cerkwi. W końcu października r. 1918 pułk już był sformowany i liczył ponad 1000 l. (2 baony). W czasie powstania Dyrektorjum przeciwko hetmanowi, S. S. odegrali decydującą rolę, przechodząc na stronę Dyrektorjum po ogłoszeniu hramoty hetmańskiej o federacji z Rosją.

Ukrainizacja oddziałów rosyjskich.

Uświadomienie narodowe wśród Ukraińców wzrastało szybko po rewolucji w Rosji r. 1917. Przejawem tego były t. zw. zjazdy wojskowe w Kijowie, na które przybywali delegaci z całego frontu. Pierwszy z tych zjazdów w maju 1917 r. wyłonił z siebie t. zw. „Generalny Wojskowy Komitet", do którego wszedł między innymi i S. Petlura. W rękach Petlury faktycznie znalazła się później cała sprawa tworzenia ukraińskiego wojska, kiedy został on pierwszym Generalnym Sekretarzem Spraw Wojskowych (28/VI 1917 r.) „Generalny Komitet" miał być najwyższym organem Ukrainy, kierującym ruchem wojsk ukraińskich i przeprowadzającym organizację ukraińskiej siły zbrojnej.

W poszczególnych armjach, korpusach i dywizjach armji rosyjskiej powstały ukraińskie hromady. Żywiołowa ukrainizacja oddziałów wojskowych odbywała się wszędzie, nietylko na ziemiach ukraińskich, ale w głębi Rosji, jak np. w Moskwie, Saratowie, Penzie, Kazaniu, Rostowie nad Donem i in, Z reguły, w zukrainizowanych oddziałach utrzymywała się większa dyscyplina, niż w rozpasanych rosyjskich oddziałach. Ta okoliczność zwróciła na siebie uwagę dowództwa frontu; ówczesny głównodowodzący gen. Kornitow sam zwrócił się do gen. Skoropadskiego, dowódcy 34 k-su, z propozycją przeprowadzenia ukrainizacji jego k-su. Odpowiedni rozkaz został wydany już w lipcu 1917 r.; k-s przy tym dostał nazwę I ukraińskiego k-su. Formowanie jego ostatecznie przeprowadzono w okolicach Międzyborza na Podolu do października r 1917. Później przeprowadzono ukrainizację VI k-su (II ukraiński k-s), oddziałów 101, 102 i 104 dyw. piech., dwuch szkół

„praporszczyków“ w Kijowie, niektórych zapasowych pułków i szeregu innych oddziałów. Nawet i teraz nie jest wiadomo, jakie mianowicie oddziały zostały zukrainizowane. Los tych oddziałów był jednakowy: po rewolucji październikowej (bolszewickiej) znaleźli się oni wśród rozfalowanego morza rosyjskiej sołdateski. Jedni z nich po licznych potyczkach z bolszewikami — albo straciły swą wartość bojową (I ukr. korpus), albo zostali rozgromieni przez bolszewików przy próbach przedarcia się do Kijowa, (baon szturmowy 102 dyw. p.), inni rozpierzchli się nawet nie stawiając oporu (II ukr. k-s). Jedynym bodaj wyjątkiem był oddział pułk. Petrowa, który przedarł się przez bolszewickie morze z Zachodniego frontu do Kijowa i brał udział we wszystkich walkach jako pułk jazdy im. K. Hordijenki.

Formacje ukraińskie w kraju.

Wojsko i służba wojskowa nigdy nie cieszyły się zbytnią popularnością w kołach inteligencji ukraińskiej. Radykalna inteligencja marząc o Ukrainie w składzie wolnej Rosji, nie myślała o stworzeniu swego wojska, spodziewając się, iż w nowem socjalistycznem państwie wogóle wojsko nie będzie potrzebne (!). Ukraińców uświadomionych prawie że nie było wśród korpusu oficerskiego armji rosyjskiej, chociaż dużo było Ukraińców z pochodzenia. W czasie Wojny Światowej na skutek mobilizacji, znalazło się w armji sporo uświadomionych Ukraińców, ale przeważnie na niższych stopniach służbowych. Jednak, po rewolucji w Rosji, uświadomienie wzrastało szybko i myśl o tworzeniu wojska narodowego kiełkowała coraz bardziej. Inicjatywa tworzenia ukraińskich oddziałów wojskowych należy do Ukraińskiego Klubu im. hetmana Połubotki w Kijowie, duszą którego był por. Michnowski. Klub ten odrazu po swym ukonstytuowaniu się 29/III 1917 r. postanowił przystąpić do formowania ukraińskiego pułku im. Chmielnickiego. Realizacja tych zamiarów napotkała odrazu na przeszkody ze strony rosyjskiego dowództwa. Wreszcie pułk został sformowany samoczynnie w początkach maja 1917 r

Sprawa formowania ukraińskich oddziałów niestety spotkała przeciwników i w osobach ukraińskich socjalistów, którzy zasadniczo negatywnie ustosunkowywali się do tego. Jednak znaleźli się oni w obliczu silnego nacjonalistycznego i niepodległościowego ruchu wśród wojskowych. Również samoczynnie uformował się w Kijowie w lipcu 1917 r. pułk im. Połubotki, próbując nawet podjąć rokosz przeciwko Centralnej Radzie (18/VII) i wysuwając hasło niezależności Ukrainy. Rokosz był zgnieciony, a pułk odesłany na front, gdzie brał udział w ofenzywie lipcowej. Niezadługo, bo już 8/VIII, i pułk Chmielnickiego również wyjechał na front. Pułki te przebywały na froncie aż do zawieszenia broni, poczem powróciły do Kijowa, na wieść o niebezpieczeństwie ze strony bolszewików. Zimą 1917 r. odbywało się dalsze formowanie ukraińskich oddziałów. Na czas ogłoszenia II Uniwersału, w Kijowie znajdowały się (22/XI. 1917 r.): szkoła wojskowa oddział marynarzy floty Czarnomorskiej, pułk Chmielnickiego, pułk Naliwajki, pułk Szewczenki, 1 zapas. pułk, Hajdamacki kuriń (baon). A w czasie ofenzywy bolszewików na Kijów (po ogłoszeniu IV Uniwersału) oprócz wyżej wymienionych formacyj powstały: pułk Bohuna, pułk Sahajdacznego, pułk Doroszenki, pułk Hruszewskiego. Jednak wszystkie te formacje były o tyle przesiąknięte propagandą bolszewicką, iż nie przedstawiały prawie żadnej siły realnej. Ogłaszały one ciągle neutralność w czasie walk z bolszewikami, nie chcąc bić się z „proletarjuszami“. Jedyną realną siłą, na której opierała się Centralna Rada byli w tym czasie: oddziały t. zw. „Wolnego Kozactwa“, Siczowi Strzelcy, i nowoutworzony „Hajdamacki Kisz (pułk) Słobodzkiej Ukrainy“ pod dowództwem S. Petlury. Resztki licznych pułków, marynarze, pułk jazdy K. Hordijenki, resztki szkoły wojskowej i studenckiego baonu (rozgromionego pod Krutami 30/I 1917 r.) utworzyli t. zw. „Zaporożski Zahon“, który pod dowództwem gen. Prisowskiego i nadal pozostał przy boku Centralnej Rady. Po powrocie razem z Niemcami do Kijowa stworzono z niego i ze „Słobodzkiego Kosza“ „Zaporożską dywizję“, którą później w Charkowie przemianowano na „Zaporożski Korpus“, w składzie 4-ch pułków piechoty, pułku jazdy, pułku artylerji i innych pomocniczych oddziałów. Korpus ten stał na wschodniem pograniczu Ukrainy aż do czasu powstania przeciwko hetmanowi.

5/VIII 1918 r. rozpoczął się pobór do Serdiuckiej dyw. w Kijowie, która miała być czemś w rodzaju gwardji ukraińskiej. Do października dywizja była sformowana i liczyła do 5.000 żołnierzy. W okresie przed zakończeniem Wojny Światowej były jeszcze niewielkie oddziały w Mohylowie Podolskim („Zaporożski Kisz“) i w Berdyczowie („Czarnomorski Kisz“). Oprócz tego w każdem powiatowem mieście znajdowała się t. zw. komendancka sotnia (kompanja). Stworzono również kadry korpusów (dowództwa k-sów i dywizyj), ale władze niemieckie były przeciwne ich uzupełnieniu.

Krótki ten szkic, obrazujący tworzenie się ukraińskich formacyj wojskowych, do czasu powstania przeciw hetmanowi rozpoczętego w listopadzie r. 1918 przez Dyrektorjum, to jest w okresie, gdy Rząd ukraiński nie mógł swobodnie przejawiać swej woli i musiał liczyć się z czynnikami, które posiadały na Ukrainie ówczesnej faktyczną siłę i najwięcej decydowały o tworzeniu oddziałów ukraińskich. Ale i te przeszkody nie potrafiły zniweczyć zamiarów stworzenia swej narodowej siły zbrojnej. Organizatorom jej przyświecała myśl całkiem słuszna, iż bez siły zbrojnej niema państwa, i „tilky mecz, a ne słowa, zdobude nacii prawa“.

Materjały: Historja Ukrainy. Tom I i II. D. Doroszenko. Kalendarz „Czerwonej Kaliny“ za r. 1928 i 1931. „Kriegs- und Industrie Spionage“. M. Ronge. Czasopismo „Tabor“ Nr. Nr. 4, 5, 6 i 12.

Z literatury o Sowietach

„*Rosja Sowiecka*“, gospodarczy biuletyn informacyjny, czasopismo, poświęcone zagadnieniom ewolucji społecznej i gospodarczej ZSSR, wydawane, jako *rękopis*. Rok wyd. III. Redaktor i wydawca *S. Glass*, Warszawa.

Pismo to, początkowo wydawane hektograficznie, od kilku numerów ostatnich przeszło na zwykły druk i obecnie przedstawia się jako dobrze redagowane czasopismo o typie miesięcznika.

Nie jest to pismo dla „szerokiej publiczności“ (jak o tem wyraźnie, zresztą, zaznacza się na okładce), nie łatwe jest ono do czytania dla człowieka nie będącego w kursie spraw sowieckich i niewtajemniczonego w abrakadabrę „ustroju socjalistycznego“ oraz w terminologję urzędową Z. S. S. R.... Przyczyny tego nie zależą od redakcji pisma, lecz tkwią w *romantycznem* do dziś dnia podejściu naszego ogółu

do Z.S.S.R. i w ciążącej do dziś dnia „nad umysłem tego ogółu *legendzie* o „komunizmie", względnie o „potędze Rosji".

Lecz nie koniecznie trzeba być „specem od Z.S.S.R." ażeby korzystać z tego pisma, — należy tylko uważnie wczytywać się w jego suche, liczbami i źródłami *udokumentowane* artykuły — sprawozdania, które tylko przez sucho-formalne lecz sumienne *streszczenie* odnośnej literatury sowieckiej i przy *objektywnym* montażu autentycznych cytat i liczb — dają w każdym numerze rzeczywistość *gospodarczo*-społeczną Z.S.S.R. tak w sumie jaskrawą, — że „legenda o Rosji" musi się zachwiać w umyśle najbardziej romantycznego czytelnika.

Nas, systematycznie czytających prasę sowiecką i mogących niejako pretendować do tytułu „speca" w tych sprawach, zainteresowały ostatnie dwa numery tego wydania, a specjalnie Nr. 8 (54—55).

To co my staramy się podać naszemu czytelnikowi w może „łatwiejszem", żywszem, a więc *fragmentarycznem* ujęciu, — w zeszycie „Rosji Sowieckiej" czytelnik znajdzie w nieco suchej, ale bardziej syntetycznej formie. Charakterystycznie pod tym względem wypadnie porównanie naszych artykułów o Dnieproustroju z artykułem w tej kwestji z „Rosji Sow." w Nr. 7. Doskonale uzupełniają się one nawzajem i stwierdzają ten sam fakt, wychodząc z całkiem odmiennych stanowisk (o czem będzie mowa niżej).

Numer ostatni niemal całkowicie poświęcony jest Ukrainie. Nie jest to przypadkowe i nie wynika też ze specjalnego „nastawienia" redakcji tego pisma.

Utarło się pojęcie, że w ZSSR, czyli w „Rosji", istnieje leniwy i dziki, ale jednolity „naród rosyjski", który władza sowiecka, dokonawszy „olbrzymiego dzieła przebudowy społecznej" podnosi na wyższy poziom kulturalny i materjalny. Ale że naród ten jak był, tak i pozotał leniuchem-Obłomowem, to biedna nieszczęsna władza nic z nim zrobić nie może i wskutek tego powstają t. zw. „trudności władzy sowieckiej w Rosji"... Tego rodzaju błogie i poniekąd niebezpieczne banaluczki można codziennie spotkać w prasie krajowej od „Gazety Warszawskiej" (artykuł „Obłomow" w jednym z jesiennych numerów tej gazety) aż do „Kobiety Współczesnej" włącznie.

I nikomu do głowy nie przychodzi zastanowić się nad *geografją* tych „trudności sowieckich", które niewiadomo z jakich przyczyn (bo przecież wszędzie — jednolity „naród rosyjski"!) egzystują wyłącznie na etnograficznie-ukraińskich terenach Ukrainy, Kubania („Siewiernyj Kawkaz"), i poniekąd „Niżniej Wołgi" (gdzie oddawna osiedleni są koloniści ukraińscy). Co za dziwny zbieg okoliczności: najbardziej oporna część ludności ZSSR, czyli „najdziksza" wobec kulturtregerstwa sowieckiego część „narodu rosyjskiego" znajduje się właśnie na etnograficznem terytorjum ukraińskiem!

Pismo „Rosja Sowiecka" świadomie lub nieświadomie omijało (i usiłuje jeszcze do dziś omijać) „sprawy narodowościowe" na terenie ZSSR. Całą uwagę swą redakcja tego pisma fiksuje na sprawach gospodarczo-ekonomicznych i t. zw. społecznych. Zresztą — aberacja taka jest bardzo „współczesna"... Ale jeżeli pismo sumiennie badając procesy *gospodarcze* na terenie ZSSR. patrząc na „Rosję Sowiecką" oczyma, ściśle mówiąc, materjalisty historycznego, musiało tą rzetelno-empiryczną drogą przyjść do tego, że zapełnia nareszcie *cały* numer sprawami *Ukrainy Sowieckiej* (a sprawy te rosły z każdym numerem „R. S.") i „inorodców" — jest to zjawisko, nad którem warto się zastanowić przedewszystkiem wielbicielom banaluczków o „jednolitym narodzie rosyjskim" i o „trudnościach kolturtregerskich" władzy sowieckiej.

Ostatni numer „Ros. Sow." pod niezupełnie ścisłymi tytułami: „Kronika społeczno-gospodarcza ZSSR" i „Rolnictwo Sowieckie" — przynosi szereg zwartych artykułów, dających systematyczny obraz *ofenzywy* „kulturalnej" (t. zn. i gospodarczej i społecznej i... *duchowej)* Moskwy na Kijów, — północy na południe. Bada i fiksuje każdy etap, każdy krok tej ofenzywy, poczynając specjalnie od historycznej uchwały C. K. WKP z dnia 24 stycznia r. ub., t. j. od momentu intronizacji w Charkowie p. P. Postyszewa.

Uchwała ta ma znaczenie przełomowe, bo oznacza początek nowego okresu w rozwoju zależności Ukrainy od rządu ZSSR... jest ona początkiem likwidacji samodzielności Ukrainy i sygnałem do rozpędzenia bardziej niezależnych funkcjonarjuszy Ukraińskiej Partji Komunistycznej... Od początku lutego r. b. Postyszew jest nieograniczonym wśród organizacji komunistów ukraińskich (ściślej — Ukrainy — red.) i wielkorządcą Ukrainy z ramienia Stalina.

(„Z dziejów wykonania uchwały C. K. z 24.I. 33 r.").

Sytuacja w Ukrainie, która zmusiła Politbiuro moskiewskie do wysłania tam Postyszewa, wydaje się zbyt groźna...

Ukraiński Komisarjat Rolnictwa był od 1930 r. w stanie nieustającej „czistki", zwłaszcza radykalnie wyczyszczono go w ostatnim kwartale 1931 r. i w drugiej połowie 1932 r. Po tej czteroletniej „czistce" okazuje się, że dla Komisarjatu Rolnictwa Ukrainy wciąż jeszcze nie można znaleźć odpowiednich ludzi do polityki kolektywizacji i *rekwizycji* (podkr. nasze). To samo jest w Komisarjacie Sprawiedliwości... Z nim rząd sowiecki rozprawił się radykalnie: dekret C. K. i Rady Komisarzy ZSSR z dn. 20.VI. 33 wprowadza wszędzie prokuraturę ZSSR.

(„Kryzys polityczny Ukrainy Sow.").

Z rozpadem Partji Komunistycznej Ukrainy rozpoczął się rozpad Komsomołu... odpływ komsomolców z *miejskich* (podkr. — nasze) organizacji Komsomołu Ukrainy... tembardziej znamienny jest odpływ młodzieży robotniczej.

(„Z nastrojów Komsomołu").

Usunięcie *czwartej części* członków Kom. Partji Ukrainy to tylko część rugów partyjnych... Z braku ścisłej statystyki trudno określić, jaka część Partji i Komsomołu była usunięta lub zesłana. Zważywszy jeszcze, że wśród tych kilku miljonów ludzi, którzy wymarli w Ukrainie w ciągu 1932 i 1933 r., znajdowała się również pewna część członków i kandydatów Partji oraz Komsomołu, należałoby chyba przyjąć, że z dawnych szeregów partyjnych pozostało nie dużo więcej, niż połowa.

Z 390 sekretarzy rejonowych komitetów partyjnych Ukrainy 237 zostało usuniętych. Władza sowiecka nie mogła nawet polegać na przewodniczących rejonowych komisji kontrolnych, t. zn. na wewnętrznej policji partyjnej. Dwie trzecie tych przewodniczących — usunięto.

W ciągu 10 miesięcy trzeba było we wszystkich rejonach Ukrainy mianować nowych kierowników administracji miejscowej, chociaż dawni kierownicy byli również komunistami. *Całe* tedy kierownictwo rejonowe, zarówno partyjne jak i administracyjne, było *usunięte i zmienione.* (podkreśl. nasze). To nie wystarczało, bo jednocześnie zorganizowano w Ukrainie 643 politotdieły (G. P. U. — Sp.) stacji maszynowo-trakto-

rowych i 203 politotdieły sowchozów, dokąd delegowano około 3.000 komunistów (z północy — Sp.) na stanowiska kierownicze.

(„Bilans misji Postyszewa").

I pismo, które z reguły szerszych wniosków nie lubi wyciągać, musi tym razem konkludować w ten oto swoisty sposób:

> W konflikcie pomiędzy Ukrainą a Kremlem decydującem zagadnieniem jest sprawa rolnictwa ukraińskiego, a *reszta — to tylko zjawiska wtórne i podrzędne* (podkr. — nasze), wszystko to (narodowy ruch ukr. — Sp.) zajmuje niewiele miejsca w pańszczyźniano-folwarcznej organizacji rolnictwa ukraińskiego.

Redukując procesy w Ukrainie tylko do zagadnień gospodarczych, pismo uzasadnia ten swój pogląd:

> Danina zbożowa, jak wykazaliśmy w Nr. 16 naszego Biuletynu, stanowiła w Ukrainie właściwie *około czterech piątych faktycznych zbiorów*. Rekwizycje w Ukrainie wynosiły z r. ub. (1932 r. Sp.) 63 miljony tonn, a zbiory około 175 miljonów. Ale to jest urodzaj liczony według planowego obszaru zasiewów. Jeżeli zaś przyjąć, że *faktyczny* obszar zasiewów wynosił mniej niż połowę, to widoczne jest, że rolnikom nie pozostaje *nawet na zasiew* (podkr. nasze).

Idąc z urobionym w ten sposób poglądem dalej, pismo przychodzi do takiego, widocznie niezrozumiałego dlań paradoksu:

> Jestto szczególną cechą kolektywizacji, *że... okazała się ona najmniej szkodliwą w tych dzielnicach ZSSR*, gdzie rolnictwo *było najubożsże...* natomiast ma *szczególnie niszczycielski skutek...* na *Ukrainie, Kaukazie Północnym*, Kazakstanie i w Syberji Zachodniej.
>
> Rząd i Partja Komunistyczna w Ukrainie miały wykonać zadanie, które było wogóle niewykonalne: zarekwirować całą produkcję gospodarstwa wiejskiego, a jednocześnie utrzymać jego sprawną działalność.

(„Bilans misji Postyszewa".

I odtąd zaczyna działać „materjalizm historyczny" autora artykułów, zaprowadzający go — mimo nieomylnej ścisłości i autentyczności danych — do sztucznie *zwężonych*, aberacyjnych i w skutkach *mylnych* wniosków, o czem autor z rozbrajającą naiwnością sam powiada:

> Rozbicie kadrów kierowniczych KPUkr., samobójstwo Skrypnika, rozprawienie się z lokalną administracją w Ukrainie, usunięcie *miejscowych* (podkr. nasze) komunistów i zastąpienie ich nowymi ludźmi — może wywołać wrażenie, że jest to akcja, wymierzona specjalnie przeciwko Ukrainie, że zatem jest konfliktem wyłącznie (!) polityczno-narodowym, a nie, jak *usiłujemy dowieść*, daleko groźniejszym (?) i ostrzejszym konfliktem *społeczno-gospodarczym*.

(„Rząd Sowiecki a organizacja komunistyczna w południowo-wschodnich dzielnicach ZSSR").

I na *pięciu* stronicach specjalnie w tym celu napisanego artykułu autor z dużym wysiłkiem i wielkim aparatem argumentów dowodzi, że *mniej-więcej* to samo, co w dziedzinie gospodarczo - politycznej robi Moskwa Ukrainie, robi i na Kaukazie Północnym, czyli Kubaniu zaludnionym, jak wiadomo z elementarnych podręczników geografji — przez „potomków dawnych kozaków zaporożskich"... I mimo przytaczanych tu i ówdzie faktów, które mówią same, mimo, albo *wbrew* własnym twierdzeniom w rodzaju —

> wszystko to zmusza do zredukowania urzędników miejscowych, do delegowania z Moskwy urzędników — komunistów, którzy z narodowością zamieszkującą teren ich działania, niczem nie są związani,
>
> („O przyczynach rozbicia i rusyfikacji partji kom. w republikach sowieckich i okręgach narodowościowych"), —

w tymże samym artykule autor z jakąś manjakalnością powtarza:

> jest to *przedewszystkiem* konflikt *rolny* (ibid, str.32).

Mimo to, że „zamiast wymarłej albo wysiedlonej ludności miejscowej napływają z północnych, t. j. z wielkoruskich dzielnic ZSSR, chłopi i w mniejszym stopniu — robotnicy", mimo to „że nawet takim stuprocentowym stalinowcom, jak Zatonśkyj i Lubczenko, nie uznano za właściwe przydzielić referatów na Zjeździe Partyjnym", mimo to, że rządzą Ukrainą Postyszew i Kosior, Gawriłow i Suchomlinow i te dziesiątki tysięcy „nadesłanych z Moskwy urzędników"...

Uparty autor, odczuwając jednakże całą sztuczność swej koncepcji, nareszcie pisze otwarcie:

> Sprawa ukraińska, jako zagadnienie polityczne, jest *poza sferą naszych właściwych dociekań* (str. 36).

Zdawałoby się, że autor na tem kończy i naprawdę o sprawach ukraińskich pisać dalej nie będzie. Ale, niestety, czytamy dalej:

> Jeżeli w tym numerze bardziej szczegółowo rozważaliśmy społeczną (?) i gospodarczą stronę tego zagadnienia, to dlatego, że upatrujemy w kryzysie politycznym Ukraińskiej Republiki Sowieckiej najsilniejszy refleks przesilenia, jakie zapanowało w organizacjach komunistycznych we wszystkich okręgach rolnych ZSSR.
>
> („Z uwag o zagadnieniach narodowościowych ZSSR w 1933 r.").

Co można poradzić na to, gdy człowiek świadomie czy nieświadomie *boi się* wyciągnąć wnioski z faktów, autentyczność których nie pozostawia nic do dyskusji?

Nie chcemy tem przekonywać, że my widzimy w procesach ukraińskich „wyłącznie" zjawiska „walki narodowo-politycznej". Serdecznie ciesząc się z publikacji tego rodzaju, jak „Rosja Sowiecka" (dlaczego nie ZSSR?), które niewątpliwie pomogą rozwiać mgłę dookoła „legend o Rosji", chcemy tylko poradzić wszystkim, kto się zajmuje sprawami ZSSR, zwłaszcza autorom „Rosji Sowieckiej", ażeby lepiej zaznajomili się z dwoma przedmiotami podstawowymi, mianowicie: 1) *z geografją* (i etnografją) Z. S. S. R. i 2) *z historją* Rosji (mniej więcej od XIII st. począwszy) oraz historją powstania i „stabilizacji" ZSSR.

Pierwszy da możność uniknąć sofizmatów na tematy „*wszystkich* okręgów rolniczych ZSSR" z „Kaukazem Północnym" i nawet „rejonami niżniewołżańskimi" włącznie, drugi zaś może wyświetli genezę „planowości" i „danin w zbożu, mięsie i mleku", oraz nakreśli na terenie ZSSR linję demarkacyjną między „okręgami", gdzie *od wieków* działało *prawo rzymskie*, a okręgami, gdzie *od wieków* istniał *komunizm* organiczny, czyli tam, gdzie jak mówi „R. Sow." — „kolektywizacja okazała się *najmniej szkodliwą*" (dlaczego miałaby ona nagle stać się tam „szkodliwą"?).

Wtedy zobaczymy, że konflikt na terenie ZSSR, który tak wyczerpująco uwidocznia nam „Rosja Sow.", nie jest *tylko* „konfliktem rolnym".

SPEC.

VARIA.

LIST DO REDAKCJI.

Szanowny Panie Redaktorze!

W ostanim numerze Biuletynu Polsko-Ukraińskiego ukazał się krótki artykuł p. t. „R. Suszko i M. Czebotariw, w którym niepodpisany autor usiłuje dowieść, że wydana przezemnie książka p. t. „Nieudana rehabilitacja Suszki mordercy“ w niczem nie obala twierdzenia Suszki, jakoby byłem arangerem zamordowania ś. p. pułk. Otmarszteina. Autor artykułu dochodzi do wniosku, że książka moja nie opiera się na żadnych danych dokumentalnych i że wobec tego, sprawa zamordowania ś. p. pułk. Otmarszteina nadal pozostaje niewyświetlona. Zastanawiające jest, że autor recenzji, jak wynika z samego tytułu, pretenduje do oceny nietylko mojej książki, ale i broszurki Romana Suszki. Tymczasem w samej recenzji ogranicza się w stosunku do broszury Suszki dwoma czy trzema nic nie znaczącemi zdaniami, natomiast główną część recenzji poświęca mojej książce. Jest więc widocznem, że anonimowy autor poprostu nie czytał broszury Suszki i pomimo to, czyni porównanie mojej książki z broszurą Suszki. Zadziwiającem jest, że przeczytawszy moją książkę, w której prawie na każdej stronie jest powoływanie się na odnośne ustępy aktów śledztwa zarówno polskiego, jak i ukraińskiego, autor recenzji zarzuca mi brak dokumentalnych danych. Cóż w takim razie należy uważać za dokumentalne dane? Hipotezy i przypuszczenia Romana Suszki, niepoparte żadnemi dokumentami i stojące w sprzeczności z aktami śledztwa?

Pozatem autor recenzji widocznie bardzo nieuważnie czytał moją książkę, w przeciwnym bowiem wypadku powinien byłby zauważyć, że książka moja, jak wynika już z treści samego tytułu, nie miała za zadanie swoje wyświetlenia ostatecznego tajemnicy skrytobójczego mordu, a jedynie, jak zaznaczono na wstępie, udowodnienie bezpodstawności a bardzo często nawet kłamliwości treści broszury Romana Suszki, co szczególnie uwidacznia się po porównaniu twierdzeń Romana Suszki z aktami przeprowadzonego w sprawie mordu śledztwa. W ten sposób, autora recenzji nie można posądzić o objektywność w ocenie mojej książki, tak niezbędną dla każdego kto chce przedstawić czytelnikom sprawę sine ire et studio. W końcu muszę zaznaczyć, że sprawa mordu na osobie ś. p. pułk. Otmarszteina znajdzie merytoryczne wyświetlenie w mojej książce „Moja odpowiedź U. W. O.“, która w najbliższym czasie wyjdzie z druku . *W książce tej czytelnik znajdzie szereg dokumentów wyświetlających skrytobójczy mord i udział w nim Romana Suszki.*

Mikołaj Czebotarew.

Warszawa, dnia 10 stycznia 1934 r.

UNDO I UON.

Pod tym tutułem „Diło“ w Nr. 5 (7.I. 31) zamieszcza wyjątki z referatu p. prezesa Dr. D. Lewyćkiego, wygłoszonego na zebraniu Komitetu Narodowego w dniu 1 stycznia 1934 r.

Jedną ze spraw — pisze „Diło“ — która najbardziej porusza Ukraińców w kraju i na emigracji i stanowi przedmiot ostrych dyskusyj prasowych — jest działalność Oorganizacyj Nacjonalistów Ukraińskich (UON) oraz bezpośrednie i pośrednie skutki tej działalności. Dlatego i UNDO oddawna zajęła się sprecyzowaniem swego poglądu względem tej organizacji i niejednokrotnie wypowiedziało swoje niedwuznaczne i autorytatywne stanowisko w tej sprawie. Jednak ogólna nasza działalność, specyficzne stosunki krajowe i zróżniczkowanie myśli politycznej powodują to, iż wielu członków naszego społeczeństwa, a nawet naszej partji, dotychczas nie mają ustalonego poglądu na tę sprawę.

Bezwarunkowo wprowadza w błąd już sama nazwa tej organizacji. Jej twórcy z licznych interpretacyj i definicyj nacjonalizmu wybrali tylko te, które utożsamiają nacjonalizm z eksterminizmem i ekskluzywizmem rasowo-nacjonalistycznym. W ten sposób zaprzeczyli naszemu pojęciu narodowości, które dotychczas istniało. Członkowie UON zmonopolizowali nazwę narodowy i narodowość i w związku z plątaniną tych nazw i pojęć powstało wiele nieporozumień. Dlatego i my posługujemy się nazwą „ukraińscy nacjonaliści“ tylko dla oznaczenia politycznego kierunku, który stworzył firmę UON.

Decydującym momentem dla określenia stanowiska nietylko UNDO, lecz i wszystkich politycznych i społecznych organizacyj ukraińskich, uznających ewolucyjną i konstruktywną walkę z tym nowym nacjonalizmem ukraińskim, są metody praktykowane przez UON. Nacjonaliści ukraińscy stanęli na rewolucyjnem stanowisku, a gwałt, teror i sabotaże obrali sobie jako jedyny sposób walki o przyszłość narodu.

My od samego początku nie godziliśmy się z aktami teroru i sabotażów, uważając że tylko poważną pracą konstruktywną we wszystkich dziedzinach naszego życia możemy osiągnąć swój cel. Akty teroru i sabotażów nie przynoszą żadnej korzyści. Odwrotnie — dają duże atuty w ręce naszych przeciwników i moralnie usprawiedliwiają niszczenie naszego dorobku narodowego oraz odciągają młodzież od pracy konstruktywnej i każą jej się spalać na ołtarzu samoofiary — na stratę swoim, na korzyść obcym.

Wiemy, że wśród naszego społeczeństwa zjawiały się głosy radzące godzić się lub patrzeć przez palce na zjawisko, że młodzież nasza przesiąka hasłami nacjonalistycznemi i garnie się do organizacyj nacjonalistycznych, motywując, iż musi się kierować innemi pobudkami psychologicznemi niż starsi i że lepiej gdy znajdzie się ona w obozie nacjonalizmu, niż w obozie internacjonalizmu bolszewickiego!

Przeto i my, — dopóki OUN nie usiłowała stać się masową organizacją, dopóki jej wystąpienia były sporadyczne i charakter nie był wyraźnie zdeklarowany — nie uważaliśmy za potrzebne przeciwko niej występować publicznie.

Ale gdy UON zaczęła się masowo organizować, gdy akty sabotażowe zaczęły się po całym kraju i to nietylko względem mienia państwowego lecz i prywatnego — zarysowało się wyraźnie, że akcja ta musi przynieść ogromne szkody dla naszego narodu.

Pierwszy raz wystąpiliśmy publicznie przeciwko UON w deklaracji trzech partyj politycznych w jesieni 1930 r. oraz w enuncjacji prezydjum naszej partji po zabójstwie Hołówki w r. 1931, wreszcie w enuncjacjach Ukr. Repr. Parl. w dn. 3 listop. 1932 r. i 3 list. 1933 r.

Niestety, przywódcy UON nie uważali za wskazane usłuchać głosu nietylko naszej partji lecz i wszystkich innych ukraińskich partyj narodowych, które przestrzegały przed szkodliwością tej akcji. Nazwali nas ugodowcami, serwilistami zdrajcami tych idej o które walczyliśmy wszyscy w 1918-19 r., bezwładnymi starcami, od których idejowa, pełna temperamentu i wierna hasłom wolnościowym młodzież musi się oddzielić chińskim murem. Hasła te spodobały się naszej młodzieży, która niebaczna na następstwa, poszła za niemi i na własną rękę rozpoczęła walkę, która w następstwie po-

średnio lub bezpośrednio skierowała się przeciwko naszym kulturalnym i gospodarczym instytucjom.

Należy tu podkreślić, że walka nacjonalistów na terenie naszych instytucyj i walka przeciw tym instytucjom prowadzona w prasie nacjonalistycznej nie dąży do przejęcia przez nacjonalistów pracy w tych instytucjach i odpowiedzialności za nie, lecz usiłuje je zdyskredytować.

Nacjonalizm ukraiński przyjął zasadę: „im gorzej, tem lepiej" — zasadę, którą przyjmują chyba zwycięscy w obcym kraju, a nigdy ludzie względem swego narodu.

Ciężko nam było występować do walki z naszą młodzieżą. Doskonale wyczuwaliśmy jej młodzieńcze, bohaterskie czyny i rozumieliśmy ten żal, że wszystkie wysiłki poszły na marne, że inne narody mniejszemi ofiarami wolność okupiali, rozumieliśmy, że może ją do rozpaczy przyprowadzić beznadziejność egzystencji materjalnej i brak ujścia dla jej temperamentu. Lecz wszystko to jednak nie przekreśla zasady, że dojrzały i prawdziwie odważny człowiek nigdy nie powinien poddawać się rozpaczy. Im trudniej, tem zdecydowaniej trzeba zagłuszyć sentyment a bardziej kierować się rozumem. Nie sztuka umrzeć, sztuka żyć. Łatwiej ofiarować siebie na całopolenie, niż zmusić silniejszego w danym momencie przeciwnika do ustąpienia. Nasze rozumowania spełniły się. Dziesiątki tysięcy zniszczonych egzystencyj, tysiące w więzieniach, setki pozbawionych możności dalszej nauki, dziesiątki poszły na śmierć, tysiące rodzin w smutku i żałobie, naród traci najlepszych synów, swoją nadzieję, swoich przewodników w przyszłości, a z tych wielkich ofiar niema żadnej korzyści, — odwrotnie, tworzą się coraz węższe ramy dla naszego życia narodowego. Masowe wciąganie naszej młodzieży do roboty podziemnej musiało zadać jeszcze jedną ranę naszemu organizmowi narodowemu. Spowodowało nieistniejące dotychczas u nas zjawisko jak prowokacje, przyczyniło się do szerzenia demoralizacji przez stworzenie się wielkiej ilości płatnych i niepłatnych agentów. Kto zna dzisiejszy stan młodzieży w szkołach średnich, kto wie że ta najokropniejsza zaraza przedostaje się do młodzieży wiejskiej, z żalem patrzy na te następstwa jakie zaraza ta może spowodować w niedalekiej przyszłości.

I dopóki UON nie zmieni podstaw swojej działalności, dopóki nie przestanie się wtrącać do aktualnej walki politycznej, dopóki nie przestanie rozbijać naszych instytucyj, nie zrewiduje swego stanowiska i nie stanie do walki konstruktywnej i ewolucyjnej, dopóki nie przeprowadzi „czystki"' w swoich szeregach i nie zmieni metod swego postępowania — nasze negatywne względem niej stanowisko będzie zupełnie usprawiedliwione. Nasza młodzież musi prowadzić swą pracę dla narodu bardziej celowemi drogami.

W poważnej chwili naszej egzystencji narodowej — kończy „Diło — spada na nas ciężki obowiązek: nie kupczyć duszą, nie szukać taniej popularności, a mówić szczerą prawdę, według sumienia, choć prawda ta komukolwiek będzie i niemiła.

„META" A PROBLEM MOSKWOFILSTWA.

W numerze świątecznym „Mety" z daty 7 stycznia zamieszczony jest obszerny artykuł p. t. „Czy Moskwofile są zdrajcami narodu ukraińskiego?". Autor artykułu po stwierdzeniu, że moskwofilstwo ukraińskie przechodzi przez nader poważny kryzys, którego objawami są gospodarka w „Narodnym Domu", rozkład moskwofilskich instytucyj gospodarczych, t. zw. polityka łemkowska i objęcie kierownictwa w instytucjach moskwofilskich przez ludzi typu Baczyńskiego, przypomina, że podstawą moskwofilstwa ideowego była obrona stanu posiadania Rusi Halickiej przed „sąsiadem zachodnim". Dawni moskwofile pracowali dla obrony ziem zachodnich Rusi-Ukrainy. Czynili to w sposób błędny, lecz taki, jaki im się wydawał najbardziej celowym. Przeciwstawiając dawnemu moskwofilstwu obecne, „Mota" wysnuwa wniosek, że moskwofile dzisiejsi zatracili wszelki fundament ideologiczny: gdyż dawniej ich założeniem była jedność dawnej Rusi ze zdobyczami kolonjalnemi Moskwy. Dzisiejsi moskwofile natomiast uznają jakiegoś Rusina zamieszkującego drobne terytorjum, członka regjonalnej masy etnograficznej bez świadomości narodowej, którą można dzielić dalej na Łemków, Bojków, Wołyniaków i t. d. Nic też dziwnego — pisze „Meta", — że wśród moskwofilów ideowych budzi się reakcja i chęć wspólnej z narodem ukraińskim obrony ojcowizny. „Meta" uważa, że ten zdrowy odruch musi znaleźć należytą ocenę i bratni oddźwięk wśród społeczeństwa ukraińskiego. Koniecznem jest przeprowadzenie rewizji poglądów na istotę moskwofilstwu na drodze odrodzenia ukraińskiego.

Wyraz „ruśkij" używany narazie przez moskwofilów w przeciwstawieniu do terminu „ukraiński" nie powinien być kamieniem obrazy. „Meta" przypomina, że Ruś jest starą nazwą Ukrainy, której używanie może świadczyć jedynie o nieco konserwatywnem nastawieniu osoby posługującej się niem. Chodzi nie o nazwę, lecz o realną treść pracy dla swojej ojczyzny. Moskwofilstwo halickie zrodziło się w sześćdziesiątych latach minionego stulecia z pragnienia uratowania dziedzictwa ojców, kiedy Austrja w 1861 roku oddała w ręce Polaków zarząd Galicją. Nie mając wiary we własne siły ówcześni przywódcy narodu zaczęli szukać pomocy w Moskwie. Gdy pojawił się kierunek „narodnicki" moskwowilstwo pełne było obaw, że rezygnacja z pomocy moskiewskiej jest osłabieniem pozycji Rusi Halickiej w stosunku do „sąsiada zachodniego". Stąd podejrzenie, że nowe hasła są „polską intrygą". W walce partyjnej z „narodnictwem" moskwofilstwo zaczęło zatracać główny swój cel — obronę ruskiego dziedzictwa ojców i zaczęło walczyć o jedność Rusi-Ukrainy z Moskwą, tak jakgdyby nie było zadań bardziej realnych. W ten sposób moskwofilstwo wypuściło z rąk sztandar obrony charakteru ruskiego ziemi halickiej. Moskwofil przestaje być dawnym „twardym Rusinem" i staje się „porządnym starorusinem". Podobne zjawisko miało miejsce na Ukrainie Zakarpackiej. Dopóki nacisk Węgrów na miejscowych Rusinów był odpierany przez Austrję, ukraińskie życie narodowe rozwijało się pomyślnie, a były czasy, że pomyślniej, niż w Galicji (szczególnie po powstaniu węgierskiem w 1848). Kiedy w 1867 roku doszło do ugody austro-węgierskiej i nacisk madziaryzacji wzmógł się, miejscowi przywódcy utracili wiarę we własne siły i wtedy to pojawiło się tam moskwofilstwo, którego kierunek rozwoju był ten sam, co w Galicji. Na miejsce dawnego „twardego Rusina" pokroju Dobriańskiego przyszedł madziaron (termin używany na Rusi Zakarpackiej w stosunku do Rusinów, którzy ulegli madziaryzacji — przyp. red. W. U.) z frazesem na ustach o „jedynej Rusi". Niewątpliwie niemałą rolę odegrał tu i moment społeczny, ze względu na to, że przedstawiciele obozu narodowieckiego dążąc do rozkołysania mas chwytali się haseł społecznie radykalnych, obcych konserwatywnym moskwofilom. Ukraiński ultra demokratyzm odpychał od siebie moskwofilów tem chociażby, że nie zawsze słusznie nazywał ich zdrajcami swego narodu. „Meta" kończy artykuł stwierdzeniem, że kiedy społeczeństwo ukraińskie musi skonsolidować wszystkie swe siły dla obrony ojcowizny króla Daniela i księcia Lwa, w wysiłkach tych nie powinno zabraknąć ani jednego członka narodu. Nikt politycznie rzecz biorąc nie może brać za złe tej lub innej części społeczeństwa ukraińskiego, że w swym programie politycznym stawia ustrój foderacyjny Europy Wschodniej. Natomiast jest pewnikiem, że zdrajcą Ukrainy i Rusi staje się każdy, kto zdobycze dziejowe oddaje w re-

ce przeciwnika i sprzeniewierza się wiekowemu zadaniu obrony ukraińskiego, (czy też po staremu ruskiego) oblicza kresów zachodnich naszej ojczyzny.

(W. U.).

PATRJOTYZM FILOLOGICZNY.

P. Joachim Wołoszynawski w art. „Do przemyślenia“ („Wołyń“ Nr. 2 z dn. 7.I. 1934 r.), dzieli się ciekawemi uwagami co do roli ludności polskiej na Wołyniu. Przytaczając rozmowę z maturzystką łucką, która „uważała sobie za punkt honoru nie nauczyć się języka ukraińskiego“, autor konstatuje, iż takich „maturzystek“ na Wołyniu jest wiele, a ten niezdrowy „patrjotyzm filologiczny“ panoszy się tam nogminnie.

Fakt. ten, w porównaniu z dawnemi protestami wobec narzucanego języka rosyjskiego, noszącemi charakter zdrowego patrjotyzmy, p. Wołoszynowski uważa za chorobliwy nacjonalizm, za jakieś zakłamanie i, poprostu, posądza o brak zdrowego rozsądku. Fakt ten i jemu podobne ściągają ludność polską Wołynia z roli obywateli do roli kolonistów, wtłaczają ją w zamknięte, odrębne życie.

Cytując ustępy z art. p. St. Łosia p. t. „Sytuacja i rola ziemiaństwa na południowym wschodzie“ („Czas 30.XII 33 r.) w którym się przestrzega ziemiaństwo halickie przed skutkami samospychania się do roli kolonistów zamiast przodować w społeczeństwie, — p. Wołoszynowski przestrogi te i ubolewania rozciąga na całą ludność polską na południowym wschodzie i dowodzi o szkodliwości i niewłaściwości tego izolowania się zapomocą bezmyślnego „filologicznego patrjotyzmu“.

JUBILEUSZ PROF. DR. STEFANA SMAL STOCKIEGO.

Prof. dr. St. Smal Stocki rozpoczął 75 rok swego życia.

Urodził się 8 stycznia 1859 r. we wsi Niemiołowie w Galicji. Pierwsze nauki pobierał w miejscowej szkole wiejskiej, do klasy trzeciej uczęszczał w Radziechowie, następnie uczył się w gimnazjum ukraińskiem i niemieckiem we Lwowie. Studja uniwersyteckie skończył w Czerniowcach (1882 r.). W roku 1883 przygotowuje się do profesury pod kierownictwem prof. R. Miklosicza w Wiedniu, składa dysertację, a w r. 1884 zostaje promowany na profesora filologji słowiańskiej.

Na uniwersytecie wiedeńskim prof. S. Smal Stocki był jeden rok docentem, a w r. 1885 zostaje mianowany profesorem języka i literatury ukraińsko-ruskiej na uniwersytecie w Czerniowcach. Tu na Bukowinie przez trzydzieści lat prowadzi swą wielką i odpowiedzialną społeczną, polityczną, naukową, ekonomiczną i t. p. pracę. Członek sejmu krajowego w 1892 r., zastępca marszałka krajowego w 1905 r., członek parlamentu austrjackiego w 1911 r. (partja narod.-demokr.) — prof. S. Smal Stocki nie uchylał się od żadnej pracy, która była pożyteczna narodowi ukraińskiemu, a w groźne dni wojny światowej znajduje się wśród pracowników oświatowych we frejsztadskim obozie jeńców. W dobie tworzenia się państwowości ukraińskiej (1919—1920) był posłem Z. U. R. L. w Pradze, gdzie od 1922 r. dotychczas jest profesorem na uniwersytecie ukraińskim.

Za prace naukowe prof. S. Smal Stocki został wybrany na rzeczywistego członka Ukraińskiej Akademji Nauk w Kijowie (1918 r.), a za zasługi na polu oświaty „Proswita“ zaliczyła go w poczet swych członków honorowych. Szanowny Jubilat jest członkiem T-wa Historyczno-Filologicznego w Pradze, członkiem I stopnia Slovanského Ústavu w Pradze oraz wielu innych organizacyj ukraińskich.

Autor licznych monografij z językoznawstwa, prof. S. Smal Stocki dał całą wiązkę studjów z szewczenkoznawstwa, a jego gramatyka, która wyszła w 4-ch wydaniach, dotychczas służy jako podręcznik w szkołach średnich.

Prof. S. Smal Stockiemu nie obca jest i publicystyka: w latach 1892—96 redaguje czasopismo „Bukowina“, a później czasopismo „Ruska Rada“.

(Ukr. Tyżdeń“, Nr. 2 (8.I. 24 r.).

„DALEKI WSCHÓD“ O BIULETYNIE.

„Daleki Wschód‘ w Nr. 19—20 (paźdz. — listop. 1933 r.) zamieszcza artykuł p. t. „To, co najgłówniejsze“, poświęcony rocznicy istnienia „Biuletynu Polsko-Ukraińskiego“. Artykuł podpisany pseudonimem *Vox* wydrukowano w języku polskim i ukraińskim. Autor artykułu — Ukrainiec, współpracownik pisma „Mandżurśkyj Wistnyk“, wybitny działacz ukraiński na Dalekim Wschodzie i, pomimo oddalenia, dobrze orjentujący się w aktualjach życia ukraińskiego — daje wyraz swemu zadowoleniu z powodu rozwoju Biuletynu, gdyż początkowo był pewny „że pismo to będzie ochrzczone jako „nowy chruń“ przez Ukraińców i jako „zdrajca państwa“ przez Polaków, wkrótce zginie marnie, jak ginęło dużo dobrych pomysłów w nasze „realne czasy“.

Uważając rozwój Biuletynu za zwycięstwo „najcenniejszej cechy charakteru ludzkiego — optymizmu“, autor obrazuje stosunki polsko-ukraińskie, podkreślając niewłaściwe stanowisko obu stron i wynikające stąd nieporozumienia. Hasło wysunięte przez „Biuletyn Polsko-Ukraiński“, że „porozumienie ma nastąpić przez dokładne wyjaśnienie nieporozumień z obydwu stron“ uważa autor za to właśnie *najgłówniejsze*, co może stosunki polsko-ukraińskie wydźwignąć z zaczarowanego koła dzisiejszych niedomagań.

Współpracę pisarzy polskich i ukraińskich na łamach Biuletynu, wymagającą dużo cywilnej odwagi, autor uważa za pożyteczną i świadczącą o wyrobieniu politycznem tych ludzi. Konstatując pozytywne wyniki pracy biuletynowej, autor zdaje sobie sprawę, iż ideja ta jeszcze nie zwyciężyła, bo przeciwko Biuletynowi zacięcie pracuje i długo jeszcze będzie pracować „nasza rodzima demagogja i kołtuństwo i... wasz Roman Dmowski et Ko.“. Lecz w zwycięstwo to wierzy i pojawienie się Biuletynu uważa za „bodaj pierwszy krok ze strony społeczeństwa polskiego na drodze do unormowania stosunków polsko-ukraińskich“.

Z życia ukraińskiego w Rzeczypospolitej

UTWORZENIE KATEDR UKRAINISTYCZNYCH NA UNIWERSYTECIE WARSZAWSKIM.

Zarządzeniem p. Ministra WR i OP na Uniwersytecie Warszawskim zostały utworzone dwie katedry ukrainistyczne: katedra filologji ukraińskiej, którą obejmie prof. Roman Smal-Stocki oraz historji Ukrainy z prof. Mironem Kordubą. Obydwaj profesorowie dotychczas prowadzili tylko wykłady zlecone z tych przedmiotów.

ZJAZD UKRAIŃSKICH INŻYNIERÓW EMIGRANTÓW W WARSZAWIE.

7 stycznia r. b. odbył się w Warszawie Zjazd związku inżynierów i techników Ukraińców emigrantów w Polsce.

Związek powyższy istnieje już od 6-ciu lat na terytorjum Polski i prowadzi intensywną działalność o charakterze zarówno zawodowym jak i społecznym.

Zjazd, któremu przewodniczył inż. J. Tanciura, wysłuchał sprawozdań ustępującego Zarządu, wyniósł szereg uchwał o charakterze organizacyjnym oraz obrał nowy Zarząd w składzie: d-ra A. Łukaszewicza — prezesa oraz członków — inżynierów E. Głowińskiego, Ł. Panasenki, W. Sokołowskiego i D. Klekoćkiego.

W chwili obecnej Związek jednoczy w swym składzie 149 członków oraz posiada 5 filij, a mianowicie: w Białymstoku, Krakowie, Kielcach, Piotrkowie i Poznaniu.

Na Zjeździe odczytano szereg listów gratulacyjnych od różnych organizacyj, a w tej liczbie i od „Związku Organizacji Ukraińskich Inżynierów na emigracji", siedziba którego znajduje się w Pradze.

Jako goście w Zjeździe wzięli udział gen. Salski oraz Dyrektor Ukr. Inst. Naukowego w Warszawie prof. O. Łotocki.

Z ŻYCIA CERKWI PRAWOSŁAWNEJ W POLSCE

Dnia 20 stycznia r. b. w Warszawie odbędzie się sesja Św. Synodu, na której zostanie zdecydowane kto będzie biskupem prawosławnym na Wołyniu. Jedynym, podobno, kandydatem na to stanowisko jest obecny arcybiskup grodzieński Oleksij (Gromadśkyj), Ukrainiec z pochodzenia. Kandydatura ta nie spotka się ze sprzeciwem polskich kół miarodajnych i prawdopodobnie zostanie przez Św. Synod zaakceptowana. W razie wyboru biskup Oleksij zamieszkałby w Krzemieńcu, a obecny suffragan wołyński biskup Symon przeszedłby do djecezji Wileńskiej również na stanowisko suffragana i objąłby jednocześnie rektorat seminarjum duchownego w Wilnie. Dotychczasowy rektor tego seminarjum protojerej Tuczemśkyj objąłby prawdopodobnie rektorat seminarjum duchownego w Krzemieńcu. Arcybiskupem grodzieńskim zostałby archimadryta Pantelejmon.

Oprócz tego zostaną przeprowadzone liczne zmiany w składzie personalnym konsystorza wołyńskiego oraz na stanowiskach dziekanów i protojerejów powiatowych.

(„Diło", Nr. 4 z 6.I. r. b.).

KLIJENT UKRAIŃSKI MÓWI PO POLSKU.

P. W. Celewycz w Nr. 5 „Diła" zamieszcza artykuł o kwestji używania języka ukraińskiego przez klijentów — Ukraińców. Autor stwierdza, iż Słowianie, a szczególnie Ukraińcy są zdolni do imponujących wyczynów wielkich, lecz nie zwracają uwagi na małe rzeczy, które w sumie decydują o rzeczach większych. Do takich „drobnych" rzeczy autor zalicza używanie przez Ukraińców języka polskiego w rozmowach z Polakami czy z Żydami, zwłaszcza w sklepach i w różnych przedsiębiorstwach. To — zdaniem autora — przynosi szkodę ludności ukraińskiej, gdyż sklepy nie widzą potrzeby ani trzymania służby ukraińskiej (bo nikt po ukraińsku nie mówi), ani reklamowania się w pismach ukraińskich, bo nie zdają sobie sprawy z istnienia klijenteli ukraińskiej. Gdyby Ukraińcy wszędzie mówili po ukraińsku, miałyby z tego korzyść i pisma ukraińskie i niejedna osoba znalazłaby pracę w sklepie, coby wpłynęło na zmniejszenie się bezrobocia wśród Ukraińców, a sklepy zainstalowałyby nawet szyldy w jęz. ukraińskim, żeby przyciągnąć ukraińską klijentelę.

KRAJOWA KONFERENCJA UKRAIŃSKIEJ PARTJI SOCJALISTÓW RADYKAŁÓW.

Dnia 24 grudnia u. r. we Lwowie odbyła się krajowa Konferencja U. S. R. P. na której powzięto szereg uchwał nawołujących do zwalczania „faszystowskiej, bolszewickiej i klerykalnej demagogji".

M. in. Konferencja zwalcza zarzuty C. K. UNDO w sprawie wyborczej umowy blokowej.

OGÓLNOKRAJOWY ZJAZD RUSKIEJ SELAŃSKIEJ ORGANIZACJI.

Dnia 26.XII. 1933 r. we Lwowie odbył się ogólnokrajowy zjazd R. S. O., wynosząc cały szereg uchwał o charakterze „ideologiczno - programowym".

W zjeździe wzięło udział 94 delegatów z różnych miejscowości, należących do 32 powiatów.

Ze świata

GŁÓD W UKRAINIE SOW.

„Diło" z dn. 6.I. r. b. zamieszcza obszerne streszczenie dalszego ciągu memorjału Dr. E. Ammende w sprawie głodu w Ukrainie Sow., z którego wynika, iż pomoc głodującym w Ukrainie jest aktualna i po żniwach. Dr. Ammende przedstawia tragiczny obraz klęski głodowej, gdy tysiące ludzi umierają w krótkim czasie, bez żadnej pomocy ze strony ludzkości, a przyczynę tej katastrofy przypisuje *kolektywizacji.* Cytuje słowa inż. Basachesa, długoletniego moskiewskiego korespondenta wiedeńskiego dziennika „Neue Freie Presse": „kolektywizacja kosztowała Sowiety tyle ofiar ludzkich ile wielka wojna", oraz przytacza wrażenia innego pisarza, który zwiedzając niedawno Ukrainę, odniósł wrażenie, iż odbywa się tam jakieś misterjum, coś nadprzyrodzonego, bo najżyźniejszy kraj na świecie cierpi straszliwy głód. Nie wpłynęły na to jakieś kataklizmy przyrody, lecz głód ten jest poprostu dziełem rąk ludzkich, które kwitnący kraj zamieniły w cmentarzysko.

Zrozumiałe się staje to „misterjum" gdy się weźmie pod uwagę, że rząd moskiewski zbożem południa musi wyżywić wielkie miasta, wielkie ośrodki przemysłowe i ogromną armję. Ażeby tego dokonać, władza musi gwałtem odbierać zboże z najżyźniejszych prowincyj, choćby to miało się dziać pod hasłem poświęcenia części dla całości. Kto chce — jest to czyn heroiczny, albo akt rozpaczy. Lecz złowrogo to wygląda, gdy się zważy, że odebrane produkty wędrują zagranicę po cenach dumpingowych, ażeby nasycić głód walutowy rządzących, lub wywołać fikcję nadmiernej obfitości tych produktów.

Wiedząc o tych stosunkach w Sowietach, od wiosny już świat stał przed faktem katastrofy głodowej w USSR. Pojawiły się odezwy różnych organizacyj, nawołujące do pomocy głodującym. Świat pokrył się siecią komitetów miejscowych, których zadaniem jest przygotowanie i podtrzymanie akcji ratunkowej głodującym w USSR.

Lecz zjawiły się poglądy, że ta akcja, o charakterze wyłącznie charytatywnym, ściśle wiąże się z polityką i nie da się oderwać od całego szeregu kwestyj politycznych. Wyrazem takiego potraktowania tej sprawy było odbicie się jej o mury instytucji genewskiej — Ligi Narodów. Lecz tutaj nic nie wskórano i sprawę przekazano do Międzynarodowego Czerwonego Krzyża. Ten znamienny fakt dostatecznie oświetlił sytuację akcji pomocy głodującym: akcja ta nie może być wykonana, gdyż nie można prowadzić nawet otwartych

narad w tej kwestji, ani broń Boże, werbować do niej ludzi dobrej woli, bo tego wymagają interesy politycznych przedstawicieli państw.

Dr. Ammende dając wyraz szczerego oburzenia z powodu takiego traktowania sprawy pomocy głodującym, przytacza moc faktów obrazujących okropną sytuację w USSR, opartych na wiarogodnych źródłach.

Niby wiarogodne enuncjacje Herriota, zaprzeczające wszelkim danym o głodzie w USSR, — nie budzą zaufania, co podkreśliła nawet prasa francuska. Herriot informował albo tendencyjnie (mając na względzie interesy francusko-sowieckie), albo — jak przypuszcza dr. Ammende — „padł ofiarą nadzwyczajnej, bo po mistrzowsku odegranej i tylko tam możliwej, prawdziwie rosyjskiej potemkinady", gdyż krótka podróż Heriota przez Ukrainę była czemś w rodzaju pochodu triumfalnego i nie dała mu możności skonstatować głodu.

Stwierdzając fakt chwilowej poprawy po żniwach i przytaczając dane statystyczne dotyczące zasiewów oziminy, dr. Ammende wyraża przekonanie, że głód w USSR znów się rozpęta.

Na zakończenie autor stwierdza, iż wszelkie „plany", „piatiletki", cały kołowrót życia miast, przemysłu i armja cała żyje kosztem krwawej hekatomby Ukrainy. Ta „szczodrze obdarzona przez Boga, lśniąca skarbami i wspaniała swym narodem ziemia krwawi się nie dla siebie, nie dla własnej korzyści". I w tem smutny los Ukrainy, w tem jej tragedja.

Z ODWROTNEJ FALI „UKRAINIZACJI".

Według doniesień z Moskwy władze sowieckie na Ukrainie w dalszym ciągu zmniejszają zasięg t. zw. ukrainizacji. W zagłębiu Donieckiem wyszedł pierwszy numer nowego dziennika komunistycznego w języku rosyjskim „Zwiezda". Dziennik ten dotychczas był wydawany w języku ukraińskim. Wkrótce będą również inne dzienniki na Ukrainie zreorganizowane i wydawane w jezyku rosyjskim. Redakcja „Zwiezdy" otrzymała szereg manifestacyjnych depesz od wyższych władz partji komunistycznej, w których podkreślana jest konieczność przestrzegania sowieckiej polityki narodowościowej i zwalczania nacjonalizmu ukraińskiego, który jest obecnie większem niebezpieczeństwiem dla ustroju sowieckiego aniżeli szowinizm rosyjski.

(A. T. E.).

NOWE NAPISY DLA KOLEI W U. S. S. R.

Według doniesień z Moskwy, państwowe zakłady graficzne w Charkowie otrzymały pilne zamówienia wydrukowania nowych napisów dla kolei sowieckich w Ukrainie. Stoi to w związku z nowym kursem dezukrainizacji. Nowe napisy, przeznaczone dla dworców kolejowych, ułożone są bądź to w języku rosyjskim, bądź to według nowych wyrazów ukraińskich, uznanych przez uczonych sowieckich za ludowe. Tak np. dotychczasowy napis „Pałyty zaboroneno" (Palenie wzbronione) zastąpiono wyrazem napół rosyjskim. „Kuryty zaboroneno".

(A. T. E.).

MANIFESTACJE O NIEROZERWALNY ZWIĄZEK U. S. S. R. Z ROSJĄ SOW.

Z Moskwy donoszą: podczas dyskusji na ostatnej sesji CIK'a, której przebieg dopiero obecnie został ogłoszony, przedstawiciele Ukrainy Sowieckiej Czubar, Kociubiński i Wojciechowski wystąpili z deklaracjami manifestacyjnemi o nierozerwalności ścisłego związku państwowego pomiędzy Ukrainą a Z. S. S. R. Kociubiński, który w swoim czasie był radcą poselstwa sowieckiego w Warszawie, oświadczył, że inspiratorzy seperatyzmu ukraińskiego napotkają na zdecydowany opór ze strony pracujących rzesz Ukrainy Sowieckiej. Wojciechowski wskazał m. in. na wysokie zdolności bojowe armji czerwonej i sowieckiego przemysłu wojennego, zaznaczając, że i w dalszym ciągu partja komunistyczna pracować będzie nad podniesieniem potęgi militarnej Z. S. S. R.

Premjer Ukrainy sowieckiej Czubar podkreślił, iż ukraińskie żywioły kontrewolucyjne prowadzą ożywioną akcję na Ukrainie Sowieckiej i zatruwają masy ludności szowizmem ukraińskim, uprawiając sabotaż i zbrodniczą dywersję. Na straży jedności Z. S. S. R. stoi jednak G. P. U., wykrywające wywrotową działalność szowinistów ukraińskich.

(A. T. E.).

NAIWNY PROTEST KOMUNISTY — UKRAIŃCA.

Według doniesień z Moskwy, wystąpienia opozycjonistów ukraińskich w partji komunistycznej pomimo daleko idących represyj nie ustają. Ostatnio z ostrą krytyką antyukraińskiego kursu polityki sowieckiej w Ukrainie wystąpił członek prezydjum organizacji komunistycznej w Ługańsku, Michajliw, który na zgromadzeniu robotniczych jaczejek komunistycznych zaprotestował przeciwko prześladowaniom komunistów ukraińskich. Oświadczył on, że auturytet partji komunistycznej od chwili zastosowania represyj wobec Ukraińców znacznie upadł na Ukrainie. Jak donosi „Komunist" Michajliw został wykluczony w partji komunistycznej i pociągnięty do odpowiedzialności.

(A. T. E.).

TREŚĆ:

CENA OGŁOSZEŃ: Strona ostatnia zł. 600, ½ strony ostatniej zł. 320, ¼ strony ostatniej zł. 170, ⅛ strony ostatniej zł. 90, 1/16 strony ostatniej zł. 60. Strona w tekście zł. 500, ½ strony w tekście zł. 260, ¼ strony w tekście zł. 140, ⅛ strony w tekście zł. 80, 1/16 strony w tekście zł. 50. **Dla wielokrotnych ogłoszeń zniżka według umowy. Ogłoszenia drobne od:** 1 mm na szerokość szpalty zł. 1 gr. 25.

WARUNKI PRENUMERATY: w kraju: Rocznie zł. 12, półrocznie zł. 6, kwartalnie zł. 3, miesięcznie zł. 1 gr. 20, **zagranicą:** rocznie zł. 24, półrocznie zł. 12, kwartalnie zł. 6, miesięcznie zł. 2 gr. 50. Cena numeru pojedyńczego 50 gr.

Redaktor przyjmuje codziennie od godz. 13 do 14. Sekretarjat czynny codziennie od godz. 11 do 13. Administracja czynna codziennie od godz. 10 do 14.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: Warszawa, ul Leszczyńska 9 m. 71. Telefon 234-60. Konto czekowe P.K.O. 26.842.

Redaktor: WŁODZIMIERZ BĄCZKOWSKI.
Wydawca: Z ramienia Stow. Polsko-Ukraińskiego — KONSTANTY SYMONOLEWICZ, jnr.

Zakł. Graf. „Drukprasa" N.-Świat 54, tel.: 615-56 i 242-40. NALEŻNOŚĆ POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM